

„Kilka miejsc które odwiedziłam”

Częstochowa

Chce pojechać do Częstochowy wychodzę więc z domu wsiałam do autobusu i jadę do Przemyśla. Wsiadam koło poczty, w kasie kupuje bilet na pociąg, pytam o godzinę odjazdu i peron. Na peronie upewniam się czy pociąg jest właściwy, wsiałam i jadę. Po przyjeździe na miejsce proszę o informację jak mogę dostać się do Klasztoru. W autobusie jakaś pani mówi mi gdzie mam wysiąść żebym miała jak najbliżej do Klasztoru. Droga do klasztoru jest zatłoczona pielgrzymami, słyhać tupot stóp i gwar rozmów lecz głosy są przyciszone. Nikt nie rozmawia zbyt głośno jakby nie chciał innym przeszkadzać w skupieniu się. Idąc tą drogą odczuwa się dziwny spokój, jakby człowiek wszystkie troski zostawił przednią. Czuję że zbliżam się do miejsca które jest Świętością. To wzniosłe uczucie jest trudne do opisanía, tam po prostu trzeba pojechać przejść tą drogą i na pewno każdy zapamięta ją inaczej. W kościele czekamy na odsłonięcie obrazu. Zanim to nastąpi ludzie piszą karteczki z życzeniami. Słuchałam rozmowy toczącej się obok mnie i dowiedziałam się że w tym miejscu znajdują się różne ozdoby biżuteria, korale, którą wierni ofiarowują Matce Bożej. Następnie nastąpiła ceremonia odsłonięcia Najświętszego Obrazu. Zagrały trąby, a ja miałam wrażenie że jakby niebo się otwiera i na tych trąbach grają Aniołowie. Następnie była msza, a po niej odbył się ślub przy którym para młoda życzyła sobie aby wszyscy goście weseli przystąpili do Komunii Świętej gdyż zaznaczyli to w swoich zaproszeniach o czym wspomniał ksiądz przed udzieleniem Komunii. Następnie poszliśmy zwiedzić skarbiec. W skarbcu nie wolno się zatrzymywać tylko cały czas trzeba iść. Szliśmy gęśiego jeden za drugim słyzałam jak ludzie mówią sobie jakie skarby są tam zgromadzone, pierścienie, brosz, korale, kielich z drogiego kruszcu i wiele innych przedmiotów. Znajduje się tam też duża sala w której są stoły i ławy do siadania w której zakonnice rozdają herbatę. Jest ciepła i słodka wyciągamy kanapki i jemy. Chce wrócić tą samą drogą którą przysłałam. Na przystanku wsiałam do autobusu i chce dojechać na stację PKP. Liczę przystanki i wsiałam, ale okazało się że jestem w innym miejscu że zajęłam za daleko a to dlatego że tutaj autobusu nie zatrzymują się na każdym przystanku, jak u nas w Przemyśle, pomimo że jadą tą samą trasą. Zaskoczona byłam takim rozwiązaniem ale nie było rady przeszłam więc na drugą stronę ulicy, pytałam jak dojechać do stacji. Zawsze można znaleźć kogoś życzliwego kto pomoże. Szczęśliwie dotarłam do domu choć zmęczona ale zadowolona że sobie poradziłam.

Kalwaria Paławska

Następną moją wyprawą był wyjazd na Kalwarię Paławską. Pojechałam już z grupą autobusem na miejsce. Było znacznie łatwiej i prościej. Na mszy jedna z pań czytała Listy do Apostołów w Brajlu. Ksiądz podczas kazania powiedział że ludzie którzy nie mają styczności z osobami niewidomymi mogli się czegoś dowiedzieć o takich ludziach. Po mszy zjedliśmy obiad, chodziliśmy po wzgórzu, odbyliśmy Drogę Krzyżową, następnie rozpalono ognisko i piekliśmy

kielbaski. Siedząc na ławkach śpiewaliśmy pieśni. Wracając do domu zatrzymaliśmy się przy źródelku by nabrać wody.

Skansen w Sanoku

Odwiedziłam też Skansen w Sanoku do którego pojechałam z osobami mi nieznanymi. Wiedziałam tylko o jakiej godzinie autobus z wycieczką ma się zatrzymać na przystanku na ulicy 3-Maja. Stroje i czekam jest już sporo po czasie a właściwego autobusu nie ma. Podjeżdżają różne autobusy pytam czy to wycieczkowy okazuje się że nie więc czekam dalej. Myślę co tu robić komórek jeszcze wtedy nie było postanowiłam więc czekać dale. Zatrzymuje się kolejny autobus kierowca otwiera drzwi i pyta czy ja do tego Sanockiego skansenu jadę. Mówię że tak wsiadam i jedziemy. Przed Sanokiem jest jakie miejsce w którym istnieje takie przyciąganie magnetyczne Ze nawet po wyłączeniu silnika autobus sam wjedzie pod górkę. Przewodnik opowiadał w jaki sposób to odkryto. Kierowca samochodu zgasił silnik zamknął drzwi i poszedł do lasu. Gdy wrócił samochodowi nie było tam gdzie go zostawił lecz na górze. Pomyślał że to niemożliwe wyszedł pod górkę zapuścił silnik i zjechał na dół. Po wyłączeniu silnika samochód cofną pod górkę. Badania wykazały że jest to właśnie przyciąganie magnetyczne. W skansenie oglądaliśmy dawne zabudowania takie jak plebania, chata, stara cerkiewka czy szkoła wszystko z drewna. Obejrzałam starą kuchnię, różnego rodzaju domowe sprzęty i narzędzia. W szkole były ławki i tabliczki, były tam drewniane piórniki i przybory do pisania, drewniany tornister. Książki nie takie grube jak dzisiejsze. Na ścianie wisiała mapa którą sporządził sam nauczyciel. Pomieszczenia w jakich byłam wydały mi się małe, ciasne i dość ciemne ponieważ znajdujące się w nich okna były małe. Progi w czatach były wysokie i trzeba było uważać przechodząc przez nie. Niektóre pomieszczenia były zamknięte kratą i tylko przez nią można było do nich zajrzeć. Skansen na ogół zwiedza się samodzielnie jak inni muzea stąd zabezpieczenie ekspozycji tam umieszczonych. W skansenie można było skosztować chleb ze smalcem przygotowany domowym sposobem.

Forty Przemyskie

Na ulicy Grunwaldzkiej wsiadam z przewodnikiem do autobusu i jedziemy obejrzeć Forty Przemyskie. Podróżuje trochę tak jak „paczka” którą tu nadano tam odebrano. Zapamiętałam głos przewodnika i stosuje się do jego poleceń. Jak wsiadać to wsiadamy jak iść to idziemy. Idziemy drogą, słyszę szum drzew, ale przeszkadza mi dziwny zapach, pytam więc przewodnika skąd się on bierze. Odpowiada że po obu stronach leśnej drogi znajdują się dzikie wysypiska śmieci, które są plagą naszych lasów. Docieramy do Fortów. Tam spotykamy dwóch młodych entuzjastów którzy po otrzymaniu pieniędzy z Urzędu Miasta odnowili część tych Fortów. W stajni gdzie były konie, latryny dla oficerów i żołnierzy urządzili nawet sklepik w którym można kupić chipsy, napoje. Małym Fiatem jeden z nich jeździ po kielbaski które można kupić i upiec na ognisku. W wyremontowanych pomieszczeniach urządzili muzeum II Wojny Światowej. Znalazły się tam zasieki i łuski po kulach armatnich które, co mnie zdziwiło, były bardzo duże, i pomyślałam że jeden człowiek nie mógł jej udźwignąć. Było tam też dużo fotografii z tego okresu i jeszcze inne pamiątki. Dla młodych ludzi i uczniów była to żywa lekcja historii. Fort z zewnątrz są prawie nie widoczne, pokryte zielenią i krzewami, nie każdy o nich nawet słyszał lecz należało by o nich mówić. Niedaleko Fortów stały stoliki z parasolkami przy których można było usiąść i napić się wody i posłuchać opowiadania przewodnika o tamtych

czasach, a był on wspaniałym gawędziarzem. Opuściliśmy to miejsce myśląc jak dobrze że nie ma wojny i że te forty są tylko historią, jest cisza i spokój, zwyczajne życie i żeby na zawsze już tak zostało.

Arboretum w Bolestraszcach

I znów nieodłączny autobus który zawozi nas do Arboretum w Bolestraszcach pod Przemysłem. Opiekun grupy kupił nam bilety i czekamy na przewodnika. Pani przewodnik jest w kapeluszu ponieważ jest piękny słoneczny dzień. W umiejętny sposób opowiada nam o roślinach rosnących na terenie ogrodu. Idziemy ścieżką przy której są rośliny z tabliczkami napisane w Brajlu. Tych roślin można dotknąć, powąchać. Przewodnik informuje nas że była to czyjaś praca magisterska. Osoba ta otrzymała dyplom, ogród zyskał projekt, a osoby niewidzące bezpieczną ścieżkę po której mogą się samodzielnie poruszać i zapoznać z roślinami tam rosnącymi. W dalszej części ogrodu przewodniczka obcina liście, kwiaty, pąki i daje nam do ręki żebyśmy mogli zapoznać się z danymi roślinami. Rosną tam też drzewa z którego nasion wyrabia się różańce i roślina której nie można dotykać ponieważ jest trująca. Kwitną tam Azalie i Pani ostrzega nas że przebywając w tej alejce zbyt długo moglibyśmy zasnąć. Przechodzimy przez staw po moście obserwujemy ryby i żółwie tam pływające. Docieramy ścieżką do pawilonu w który znajdują się wypchane ptaki, muszle a w tym taka w której można by wykąpać niemowlę. Na koniec wycieczki zadajemy przewodniczce mnóstwo pytań, dziękujemy serdecznie i idziemy upiec sobie kielbaski w miejscu wskazanym przez przewodnika. Obok jest sklepik w którym można kupić sobie pamiątkowe pocztówki i inne pamiątki. Taka wycieczka to również okazja do spotkania się ze znajomymi i wspólna rozmowa. Sposób na spędzenie miło i przyjemnie dnia.